



№ 167

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 80 fen., miesięcznie 30 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, sobota 25. lipca 1885.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INTERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Rok 3

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCYA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 5300 egzemplarzy.

Przedpłata na sierpień i wrzesień!

Wielkopolanin kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

67 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji, przy Wodnej ul. 15 i w agencyach za 60 fen. na te dwa miesiące.

Wielkopolanin jest zapisany w cenniku pocztowym w dodatku czwartym — (Nachtrag 4. Seite 7, r. Polnisch, nr. 83).

Niemieckie nabytki w Afryce.

W ostatnich czasach nabyli Niemcy w Afryce znaczne obszary ziemi, zamieszkałe przez czarnych krajowców. Posiadłości na zachodnim wybrzeżu składają:

1) Kraje Kabitai i Koba, leżące około dziesiątego stopnia szerokości północnej pomiędzy rzekami Pongo i Dubreka, obejmujące wraz z wyspami Mururu i Konobomby przestrzeń mniej więcej 2400 kilometrów kwadratowych. Mieszkańcy tego kraju dzielą się na kilka pokoleń i zajmują 95 większych i mniejszych osad. Królowie ich Bangali i Te Uri sprzedali kraj niejakiemuś panu F. Collin'owi ze Stuttgartu, który tam założył skład towarów. Od 6go stycznia r. b. cesarstwo niemieckie kraj ten wzięło pod swą opiekę. Dodać należy, że do pewnej części wybrzeża rząd francuzki rości sobie także pretensye.

2) Kraj Togo na wybrzeżu t. z. niewolników stanowi wielki półwysep, graniczący z osławionem państwem Dahomejskiem. Są tam niemieckie osady kupieckie: Danoe, Bageida, Popo Wielkie i Małe, Whydah i Porto Seguro. Flaga niemiecka powiewa w tym kraiku blisko od roku.

3) Posiadłości Kameruńskie leżą w południowo-wschodnim zagięciu zatoki gwinejskiej i ciągną się od hiszpańskiego miasteczka Eyo pod 1 i pół stopniem szerokości północnej aż do ujścia rzeki Rio del Rey pod 4 i pół stopnia szerokości północnej. Wyjęta tu z pod władzy niemieckiej jest angielska stacya misyjna Victoria.

Nad samem wybrzeżem leżą następujące osady: Rumbi, Bibundi, Bota z wybornym portem, wspomniana już osada misyonarzy angielskich i Bimbia. Tu poczyną się łańcuch gór kameruńskich, dochodzący do 4000 metrów wysokości. Ludność kraju stanowią Murzyni, rozpadowający się na liczne pokolenia, z których każde ma osobnego króla; najpotężniejszy z nich żywa się Bell.

Kraj ten przepływają od wschodu na zachód dwie rzeki: Kamerun i Mungo; ujścia ich tworzą rozległe bagniska, które wylęgają szkodziwami zatrująwają powietrze.

Od ujścia rzeki Kamerunu aż do południo-

wój kraju granicy leżą osady: Malimba, Bata, Cloby i Gabnu.

4) Kraj Namaqua, czyli Angra Pequena, rozciąga się od rzeki Orange aż do 26 stóp szerokości południowej i sięga w głąb Afryki po 20 mil od każdego punktu wybrzeża morskiego, obejmując wraz z trzema nie zbyt wielkimi wyspami obszar kraju 900 mil kwadratowych i przytem port bardzo dogodny, do którego i największe okręty wojenne mogą zawijać. Od wielu lat misjonarze nadreńscy pracują nad nawróceniem balwochwalczych mieszkańców, ale bez wielkiego skutku.

Klimat na wybrzeżu jest wprawdzie zdrowy, ale dotkliwie czuć się daje brak wody do picia, którą aż z Przylądka Dobrej Nadziei okrętami sprowadzać trzeba, gdyż w głąb kraju rozciąga się okiem niezmierzona pustynia piaszczysta.

Na wschodnim wybrzeżu Afryki zajęli Niemcy pod swój protektorat kraiki Uzagara, Uzeguba, Ukami i Nguru, pomiędzy piątym a ósmym stopniem szerokości południowej, z obszarem około 250 angielskich mil kwadratowych. Gór pojedynczych tu nie ma, lecz wznosi się wyżyna miejscami do tysiąca metrów nad poziom morza.

Prócz tego znajdują się osady kupców niemieckich przy ujściu rzeki Kongo, gdzie od 12 grudnia 1884 powiewa także flaga wojenna niemiecka.

Nie mały to nabytek kraju co do swęj rozciągłości; zachodzi tylko pytanie, o ile da się spożytkować na korzyść Europejczyków.

Dwie przedewszystkiem przedstawiają się drogi do wyzyskania tak plodów natury, jak i urodzajności ziemi tych krajów, t. j. handel i zakładanie osad rolnych, plantacyi lub coś podobnego.

Rozpatrzmy się, jakie każda z tych dróg ma widoki powodzenia, opierając się w tem na zdaniu samych Niemców, którzy okolice te starali się poznać. Zaczniemy od wybrzeża w bliskości ujścia największej rzeki Afryki wschodniej t. j. Kongo.

W celu łatwiejszego dowozu z głębi kraju artykułów handlowych, jak kości słoniowej, kaczuku, oliwy palmowej i t. p. należałoby zbudować kolej żelazną, której koszt wynosiłby według obliczeń prawdopodobnie do 100 milionów franków, gdy tymczasem wartość ogólna wymienionych przedmiotów handlu wynosi co najwięcej 27 milionów franków. Do budowy tej kolei nie możnaby używać robotnika miejscowego, gdyż murzyni za żadną cenę nie daliby się namówić do ciężkiej pracy, która im jest nad wszelki wyraz wstrętna. Trzeba by więc sprowadzać z Europy robotników, dla których klimat stałby się zabójczym, już to przez nieznosne upały, już to przez to, że ziemia, wzruszona narzędziem robotnika, szkodliwe wydaje wylęganie, które w orga-

niźmie obcokrajowca śmiertelne wywołują choroby. Nawet drzewa miejscowego użycy nie można do budowy kolei żelaznej, gdyż białe mrówki tak je dziurawią, że do żadnej trwalszej budowy nie jest przydatnem.

Przy tem wszystkiem i to jeszcze uwzględnić należy, że handel wywozowy niektórych artykułów, jak np. kości słoniowej, jeśli by miał być prowadzony na większe rozmiary, w niezadługim czasie ustałby zupełnie, gdyż zapasy tejsze wnet musiałyby się wyczerpnąć.

Takie same stosunki zachodzą i na wybrzeżach Afryki zachodniej.

Już dzisiaj kupcy wywożący z kraju kaczuk narzekają na coraz większy jego ubytek, albowiem krajowcy ścinają drzewa całe, by tem łatwiej zebrać wszystek ich zapas płynu kaczukowego, a żadnemu z nich nie przyjdzie na myśl, żeby w miejsce ściętych zasadzić młode drzewa. Jasną więc jest rzeczą, że po niejakiem czasie, gdy w bezpośrednim sąsiedztwie morza wszystkie drzewa kaczukowe będą wycięte, produkt ten sprowadzać przyjdzie z odległych miejscowości, a wtedy cena jego tak się przez koszt transportu podniesie, że z dotychczasowych zysków nic prawie nie zostanie.

Również i handel dowozowy wyrobami fabryk europejskich nigdy prawdopodobnie większych nie przybierze rozmiarów.

Ludność miejscowa, w gorącym żyjąc klimacie, oprócz przepaski około bioder żadnego nie znosi ubrania. Materye więc, do okrycia ciała służące, nie znajdują wielkiego pokupu. Szkłane paciorki, małe lusterka i inne drobne błyskotki jeszcze najłatwiej się sprzedają; ale ludność uboga, sama nic nie produkując, wiele pożądaných tych przedmiotów nabywać nie może.

Rozważmy teraz, jakie widoki powodzenia miełyby mogły osady rolne, lub plantacye, w którychby Europejczyk korzystne znalazł utrzymanie. Podobne próby robiono już w niejednej miejscowości gorących krajów, a wszędzie okazały się niepraktycznymi; co się zaś dotyczy jednej, to samo stosuje się do wszystkich. Przytaczamy tu zdanie o tem jednego z dzienników holenderskich, który wyjaśniając, dla czego z kolonii rolniczej na wyspie Jawie, liczącej około 500 głów, po niewielu latach zostało przy życiu zaledwie 172, tak pisze:

Błędem jest mniemanie, niestety dosyć rozpowszechnione, jakoby w krajach międzyzwrotnikowych, nietylko można, ale nawet należałoby zakładać osady rolne z robotnikiem europejskim. Takie pojmowanie rzeczy polegać tylko może na nieznajomości zupełnej tamtejszych stosunków klimatycznych.

Smutne doświadczenie aż do zbytku wykazało, że Europejczyk w gorącym klimacie może wprawdzie czas dłuższy przebywać bez widocznego uszczerbku dla zdrowia swojego, ale nieodzownym do tego warunkiem jest, aby się wstrzymywał od wszelkich prac, większego na-

teżenia sił wymagających, gdyż w takim razie przedwczesna śmierć niechybnie zabiera nieszczęśliwą ofiarę. Ludzie biali mogą w krajach miedzyzworotnikowych zajmować się lekką jaką pracą, np. dozorowaniem robotników, handlem i t. p.; ale wszelkie cięższe roboty pozostawić muszą krajowcom.

Co do zakładania plantacji, mianowicie takich roślin, dających produkta handlowe, które skutkiem nieogrodnej gospodarki krajowców, jak się wyżej wspomniało, zupełnem grożą wytopieniem, przynajmniej „Deutsche Kolonialzeitung“, że dotąd nie zrobiono na tem polu żadnych doświadczeń. Domaga się przeto od rządu niemieckiego, żeby pierwsze w tym kierunku przedsięwzięcia próby, boć w razie ich nieudania się, łatwiej ponieść straty dotkliwie państwu, niż prywatnemu przedsiębiorcy.

Jeżeli rząd da się do tego namówić, to większość mieszkańców nie będzie nowych tych zamorskich nabytków błogosławiła, bo wydatki na budowę i utrzymanie licznej floty wojennej celem zabezpieczenia ich przed złymi sąsiadami, kosztąłożone na niepewne co do swych skutków próby plantacyjne opłacić muszą wszyscy we formie podatków, a zysk cały nieomal dostanie się do kieszeni kilku lub co najwyżej kilkunastu przedsiębiorców handlowych, którzy przez opłacone cło państwu niemieckiemu ani setnej części nie zwrócić wyłożonych pieniędzy.

Nie upadną

Czytelnie ludowe!

Zaledwieśmy zdążyli wypowiedzieć wczoraj takie słowo dobrej nadziei na pierwszej stronie „Wielkopolanina“, a już pospieszył pan Ludwik Gayzler, współredaktor „Kuryera Poznańskiego“, ogłaszając na czwartej stronie naszego pisma, że wydał mowę swą, mianą w Poznaniu na obchodzie rocznicy zgonu Św. Metodiego, Apostoła Słowiańszczyzny, a dochód przeznacza na Czytelnie ludowe!

Cena Mowy 10 fen.!

(Szukaj bliższych szczegółów w ogłoszeniu!)

A któżby jej nie kupił — za taką cenę, na taki cel!

Serdeczne dzięki panu Gayzlerowi za dany przykład.

Kto pierwszy pójdzie za nim? kto drugi? kto setny?

Jeżeli jeden, drugi i dziesiąty z naszych pisarzy dobędzie z swęj teki choćby jaką drobniejszą pracę, a dochód z jej sprzedaży ofiaruje na Czytelnie ludowe, to z czasem spory zbierze się grosz, tak iżby on raz na zawsze zabezpieczył jedno z najniezbędniejszych Towarzystw naszych,

Czytelnie ludowe!

Ba! szelągami, byle rzucanymi z tysięcy rąk, i tym sposobem, możnaby po brzegi napelnić

trzosy, a zabezpieczać niemi kolejno coraz to inne przedsiębiorstwa nasze pożyteczne, i nie potrzebowałyby natenczas kolatać ustawicznie do ofiarności powszechnej.

Już to w naturze każdego człowieka, że chciałby za grosz swój mieć choćby pamiątkę, któraby mu przypominała, że i on dorzucił cegiełkę do gmachu pożytku ogólnego.

Taką to miłą pamiątką będzie dla każdego wydrukowana teraz mowa, którą usłyszeliśmy w Poznaniu na obchodzie rocznicy zgonu Św. Metodiego.

Mowa ta płynąca z serca polskiego wprost do serc polskich, prócz uczuć gorących tyle zawiera zdrowych rad dla wszystkich, że znajdować się powinna w każdym domu polskim, pod każdą strzechą.

Héj! panowie mowcy czy pisarze, kto pierwszy pójdzie za panem Gayzlerem? Kto z was nie gotów do małej ofiary dla dobra

Czytelni ludowych?

Piękną uroczystości, wielkiego zjazdu,

było świadkiem miasto Bnin, w Środę dnia 22 lipca.

Była to rocznica dwudziestąpiątą kapłaństwa X. Bolesława Antoniewicza, proboszcza w Bninie, a więc parafianie, duchowni i przyjaciele z dalekich nawet stron spieszyli do tego miasteczka, by okazać jak bardzo szanują i kochają zacnego jubilata.

Od rana na uroczystość pięknie ozdobiony kościół zaledwie pomieścić mógł licznie przybyłych. Nabożeństwo było solenne, a X. lic. Jaskólski ze Śniecisk kazaniem o powinności i posłannictwie kapłana wszystkich poruszył do głębi. Po za kościołem grzmiały bezustannie moździerze, a każdy strzał rozlegający się daleko i przez wiele godzin po polach, i tam przypominał ludziom, że w mieście uroczystość niezwykła.

Po nabożeństwie ruszyły szeregi świąteczników, otaczające jubilata, z kościoła na plebania. Za gościnnym stołem X. proboszcza zasiadło do wspólnej uczty osób sto kilkadziesiąt. Było tam księży dwudziestu, obywatelstwa wiejskiego znaczna liczba, mieszkańcy Bnina, Kórnik, goście z Poznania, włościan do trzydziestu.

Długi był szereg toastów. Pierwszy sam X. jubilat przemówił na cześć Ojca Świętego, po nim p. S. Radoński z Kociałkowej Górki pił na zdrowie jubilata, a ten znowu odpowiedział natychmiast zdrowiem na cześć X. kardynała Ledóchowskiego. X. dziekan Knast ze Środy uczcił znowu matkę X. Antoniewicza.

Posel Władysław Wierzbński zabrał głos w imieniu towarzyszy więziennych z lat 1863 i 64, wręczając piękny puchar solenizantowi, na którym prócz słów pamiątkowych wyryte są nazwiska tych towarzyszy. Niechaj puchar — mówił p. W. — świadczy Tobie nie tylko o na-

smę stali jak truśki, a do skoczenia w przepaść nikt nie miał odwagi.

— I nigdyby się o nie było stało!

— Bylibyśmy biegli na ratunek, jakby już było zapóźno.

— Tyś prawdziwie odważny.

— I dzielny.

— Tyś nas zawstydził.

— Tyś nam pokazał, co to odwaga.

Takie i tym podobne głosy posypały się tak nagle, że Szymek nie zdążył odpowiedzieć na nie.

— Gdzie Walek? — zakrzyknął naraz Jędre.

— Walek?... — powtórzono i obejrzano się na około. Ale Waleka nigdzie nie widać.

— Zapewne uciekł do domu, — zawołał ktoś z grona.

— Zapewne, — dorzucił inny, — zapewne wstyd go, że opuścił tonącą Kasię.

— Oczy powinien sobie wywstydić!

— Żeby to była jaka inna dziewczyna... ale to Kasia, co się z nią ma żenić!...

Ba! żenić... albo to tam Kasia będzie go już chciała!

— Wiecie co, chłopcy! pójdźmy do Waleka!

— A pójdźmy.

— Dalej!

Podobała się ta propozycja młodzieży, przeto kilku pobiegło do wsi i weszli na podwórze

szęj przyjaźni i szacunku, lecz niechaj ci także przypomina owe czasy.

Mówił potem p. N. Szuman wierszami, które brzmiały niby pieśń ochocza, dziarska; i przemawiali jeszcze pp. Szczaniecki z Miedzychodu, X. Wawrzyniak z Śremu, X. Żychliński, Dr. Kusztelan.

Gdzie odbywało się tylu, potrzeba było dla miłej całości i głosu ludzi. Głos ten odezwał się serdecznie z piersi włościana Marchlewskiego, który w trafnych wyrazach przypominał ciężkie mozoły naszych posłów. To znowu posła Wierzbńskiego pobudziło do odpowiedzi. — Tak to za stołem biesiadnym nie ustawały mowy, owe najpiękniejsze okraszy biesiadne, a za plebanją wtórowały gęsty huk moździerzy. Gdy zgasło słońce, błysnęły światła bengalskie — weselo więc, serdecznie, uroczyste było do późnej nocy.

Nie wyliczymy wszystkich darów złożonych od przyjaciół jubilatowi. Były tam ornaty, rewerendy, komże, były srebrne upominki, zastawy z porcelany, były w pięknej oprawie fotografie przyjaciół!

Ale polskie serce nie przykuwa się nigdy wyłącznie do tego, czem je zaprzęta sam stół biesiadny, chwila obecna i jej znaczenie. Ono zawsze wybiega dalej, i więcej ogarnia. Więc i tu biesiadnicy nie zapomnieli o naszych „instytucjach“ i znowu posypały się skadki, to na Czytelnie ludowe!

to na teatr polski w Poznaniu!

* Listy wyborcze miejskie są do 30 b. m. wyłożone po wszystkich miastach. Z Berlina donoszą, że tam wzięli się mieszczanie tak gorąco do przeglądania list wyborczych, że urzędnicy sobie rady nie wiedzą, i przez cały dzień służby są czynni. Oby i u nas tak było! Pamiętamy o tem, że kto nie zapisany w liście wyborczej, ten, jeśli na jesień przyjdzie do wybierania radnych, nie będzie miał prawa do oddawania głosu. Urzędnicy nieraz z niedopatrzności się przekreślą nazwisko, imię lub stan wyborcy, a w takim razie wyborca odstępuje od urny bez głosowania. Do usunięcia wszelkich tego rodzaju i podobnych pomyłek, jest właśnie teraz pora do dnia 30 lipca.

* Ustawa dotycząca pensjonowania (emerytowania) nauczycieli i nauczycielek ludowych. z dnia 6 lipca 1885 r., tak brzmi w główniejszych punktach: Nauczyciel etatowo potwierdzony, jeśli po przynajmniej dziesięciu latach służby stał się niezdolnym do pracy, czy to z fizycznych czy to z umysłowych powodów, ma prawo do dożywotniej pensji (emerytury). Nauczycielowi, któryby przed upływem lat 10 stał się niezdolnym do pracy, może minister oświaty wyznaczyć pensją dożywotną albo na pewien czas tylko. Może także nauczyciel przed upływem lat dziesięciu być pensjonowanym, jeśli o-

Grzędy. Walek przebrany w suche rzeczy, wybiegł do nich, nie wiedząc, czego żądają. Sądził, że przychodzą się pytać, co porabia i czy jakiego nie odniósł szwanku.

— Héj! Walek! — krzyknął Jędre, — czemuż tak prędko uciekł?

— Kto uciekł? ja? — zapytał Walek zakłopotany zapytaniem, którego się wcale nie spodziewał.

— No, a któżby jeśli nie ty! — potwierdził Wach, — skoroś wyszedł z wody, toś się otrząśł, jak nieprzymierzając pies skąpany, a potem uciekłeś po domu, jakbyś się bał, żeby cię napowrót po raz drugi nie wrzucono we wodę.

Walek się zaperzył.

— Co ty wygadujesz? he? — zakrzyknął, co ty sobie myślisz?

— Ja sobie myślę to co i inni, — odpowiedział Wach, — żeś pokpił sprawę, boś dał Kasię się topić, a tyś tylko myślał o sobie. Wstyd nam swojakom zrobiliś.

— Przecie... no przecie... — jękał się Walek nie mogąc zdobyć się na odpowiedź — toby się tak zdawało, jeno że...

— Acha!... — rzekł na to Jędre, — jeno że tyś biedną dziewczuchę opuścił i... Kasia się utopiła.

Zbladł Walek na te słowa i rękami pochwylił się płotu, przy którym stał oparty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WYCHOWANICA.

25

POWIEŚĆ

Fr. Xaw. Tuczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Szymku! — krzyknął Jędre Bzdregów, — ja ci raz wymawiałem, żeś ty nie swojak, jeno parobek. To mi teraz daruj!

— Ale przecie... jakaś się Szymek.

— Nic, nic... — wołał Jędre, — daruj mi to, już więcej razy ci tego ani ja, ani nikt inny z nas nie powie. Tyś z nas najlepszy.

— Ale przecie... — zająkał znowu zakłopotany Szymek.

— Co tam, — nalegał Jędre, — odtąd gdzie my, to i ty, a gdzie ty, to i my. Daj głęby na zgodę...

I nie tylko Jędre, ale i Wach i Kuba i Łuka, i wszyscy inni swojacy całowali Szymka, a tak serdecznie, aż się rozlegało.

Szymek rozczulony tylu dowodami czułości zalał się łzami.

— Co robicie, — wołał, — a przecie ja nic więcej nie uczyniłem, jak powinność. Każdy byłby to samo zrobił, gdybym was nie był uprzedził.

— Nie prawda, — wykrzyknęto, — bo-

kaleczał, albo zachorował w czasie wykonywania swego urzędu, ale bez własnej winy. — Emerytura wynosi po latach dziesięciu, ale przed ukończeniem roku jedenastego służby $\frac{15}{60}$ dochodu, jaki nauczyciel na ostatku pobierał, a potem wzrasta o $\frac{1}{60}$ z każdym rokiem a dochodzi do $\frac{45}{60}$ pobieranych w ostatnim czasie dochodów. Do dochodów mających służyć za podstawę przy ustanawianiu emerytury, liczy się pensja, użytek z roli, pomieszkanie, opał, dochody z urzędu kościelnego itd. Lata służby liczą się, od zaprzysiężenia nauczyciela przy objęciu urzędu, a nie od etatowego potwierdzenia. Policzą się nauczycielowi lata, które spędził w urzędowej jakiej innej stałej służbie w cesarstwie niemieckim, albo w odslużeniu wojskowości w armii czynnej. Jeżeli atoli przed ukończeniem 21 lat wieku był w stosunkach urzędowych, natenczas nie policza mu się tego czasu. Emeryturę wypłaca kasa w kwartalnych ratach z góry. Emerytury nie wolno ani cedować ani aresztem obkładać. Kto utracił prawo poddaństwa niemieckiego, ten przez czas tej utraty nie pobiera emerytury. Wypłacanie emerytury aż do 600 marek przyjmuje na siebie kasa państwowa, po nad 600 mk. płacą ją ci, którzy dotychczas utrzymywali nauczyciela.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Wice książę Hohenlohe będzie namiestnikiem w Alzacji i Lotaryngii. Będzie on pod wielu względami różnił się od swego poprzednika Manteuffla, który samodzielnie działał i decydował w najważniejszych nawet sprawach, kiedy książę Hohenlohe jest bardzo powolny życzeniom księcia kanclerza, i ta właśnie uległość utorowała mu drogę na to stanowisko. Ma też, jak pisze „Köln. Ztg.“, zmienić się w Alzacji system rządzenia, bo ma być oparty na historycznej prusko-tradycyjnej administracji. My Polacy znamy dobrze ten historyczny-tradycyjny system pruski; dał on nam się we znaki w szkole, sądownictwie, w administracji, a nawet w kościele. Teraz Francuzi alzaccy mają poznać ten system, — nie zazdrościmy im tego szczęścia. „Germania“ odpowiadając gazecie kolonńskiej, zaznacza, że pruska administracja okazała się nie skuteczną w pozyskaniu Polaków dla Niemczyzny, tak samo okaże się niezręczną w Alzacji i Lotaryngii, jeśli „pruskiej historycznej tradycji“ trzymać się będzie.

— Na submisye oddawna żalą się rzemieślnicy i przemysłowcy w całych Niemczech. Słychać, że rząd postanowił wreszcie uregulować tę sprawę w drodze prawodawstwa. Jeden z paragrafów ma stanowić, że oferty zbyt niskie, a mianowicie niżej kosztorysu podane, mają bez wszystkiego być odrzucone.

— Nowy powód wygnania Jezuitów z całych Niemiec na wieczne czasy, podaje jedno z narodowo-liberalnych niemieckich pism z nad Renu, mówiąc: „Prawa przeciw Jezuitom żaden rząd niemiecki znieść nie może, a to z powodu protestantów, którzy liczną większość stanowią w Niemczech, ale niepożądany nienawistą palają ku Jezuitom.“ — Otoż jest narodowo-liberalny rozum dziewiętnastego wieku. Więc dla tego, że protestantów jest więcej, niż katolików w Niemczech; więc dla tego, że protestanci nienawistą palają ku instytucji katolickiej; dla tego więc mają spokojni obywatele państwa zostać skazani na wygnanie. Taką racją niech rozumie, kto może; z zasadami chrześcijańskimi nie jest ona zgodną, tak samo, jak niezgodną jest z zasadami rzetelnego liberalizmu.

— Z Kolonii donoszą, że arcybiskup Melchers, który obecnie bawi w Rzymie, nakazał, aby wszelkie jego ruchomości, pozostawione w Kolonii, sprzedano a częścią rozdano między ubogich. — Pałac arcybiskupi niebawem zaczął odnawiać na przyjęcie nowego arcybiskupa, który wkrótce zasiędzie na tej od lat dziewięć przeszło opróżnionej stolicy. — Jedyna jedna archidiecezja pozostaje nie obsadzona, jako dowód ciężkich a nieustających czasów walki kulturowej.

— Z Zanzibaru (w Afryce), gdzie to przyszło do krwawych zatargów pomiędzy sultanem tego nadbrzeża afrykańskiego z Niemcami, wciskającymi się do tego kraju, donoszą, iż pogłoski, jakoby sultan miał sprzyjać Niemcom, są nieuzasadnione. Przeciwnie podług najświeższych wiadomości, zakazał sultan surowo do pomaga-

nia lub doradzania Niemcom, a koby ten nakaz przekroczył, ten ma na całe życie zostać niewolnikiem, majątek jego zostanie zabrany, a winowajca na całe życie zostanie okuty w kajdany. Niemcy żalą się na Anglików, że im tak krzyżują plany w Afryce.

Rosya przemysliła nad uregulowaniem spraw żydowskich, w drodze prawodawstwa. Wyznaczono już przed dwoma laty komisję, która miała zająć się tą sprawą żydowską, ale ta komisja dotychczas mało zdziałała. Obecnie donoszą, że członkowie tej komisji mają się zebrać w wrześniu, a między innemi mają się zająć pytaniem dotyczącym zakazywania żydom handlowania w niedziele i święta w Królestwie Polskim.

Rzym „włoski.“ Piętnasty rok gospodarzą w Rzymie władze świeckie po pozbawieniu Ojca św. ojcowizny św. Piotra; a jakże tam dziś wygląda? na to niech nam odpowie jedno z liberalnych pism włoskich, które tak charakteryzuje tamtejsze stosunki: „Zaprawdę — mówi ono — tak dalekośmy tu zaszli, że nie spotykamy się z żadnym znajomym, krewnym, bankierem, kupcem, posłem, a nawet z ministrem, aby mimowolnie nie zapytać siebie samego: Czy też to aby jest uczciwy człowiek, a nie złodziej, morderca albo fałszerz, którego za chwilę pochwyconego i wypoliczkowanego odprowadzą do więzienia. Od roku 1870 schodzą się do Rzymu z wszystkich części Włoch wszelkiego rodzaju awanturnicy!“

Francya. Położenie Francuzów w Tonkinie nie jest tak różowe, jakto ku uspokojeniu kraju donosił generał Courcy. Okazuje się bowiem, że ten generał nie poskromił powstania, rokowanie udali się w góry, skąd kraj niepokoja, a jeśli ich wojska francuskie nie ścigają, to tylko z obawy, aby nie oburzyć na siebie krajowców. Nie mało kłopotu i pieniędzy kosztuje ta awantura Francji, która mogła być raczej uniknąć tych zatargów, a nie osłabiać się tam utratą ludzi i stratami pieniężnymi.

Turcja. Sultan Abdul Hamid podobno już długo nie powiekuje. Od dawna przestrzegali go lekarze, zalecając mu życie wstrzemięzliwe, ale sultan nie usłuchał tych rad, i dziś już tak jest osłabionym, że dość jawnie mówią o jego następcy. Anglia i Rosya, a pewno także Niemcy będą znów miały sposobność do rozszerzania opieki nad Turcją, aby jej nadać sultana po swjej myśli. Gabinety angielski i rosyjski mają już być w tym względzie czynne.

Z Kairu znowu donoszą, że fałszywy prorok Mahdi umarł. Ileż to razy pisano o nim, że nie żyje, a krótko potem przetrzepał skórę Anglikom. Może i teraz ta wiadomość na wiatr puszczona.

Z Nowego Jorku nadeszła telegraficzna wiadomość, donosząca o śmierci generała Granta, który przez dłuższy czas chorował.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 24 lipca

* **Teatr polski w Kcyni.** W sobotę 25 bm. komedia Kraszewskiego: „Miód kasztelański.“

W niedzielę 26 bm. obraz ludowy Staszczka: „Noc Świętojańska.“

Dalsze przedstawienia w Bydgoszczy i Koronowie, poczem wyjeżdża towarzystwo do Prus Zachodnich.

* **Składki!** Na czytelnie ludowe złożył p. Krause 18 fen., jako dopłatę do bieżącego kwartału za „Wielkopolanina“ według rady Dondajewskiego! — 3,50 mk. na czyt. ludowe, od pp. Żuromskiego, Lulusa i braci ich z Wielkiej Łęki.

* **Przypominamy,** że jutro o godz. 8½ wieczorem odbędzie się zebranie członków Kasy chorych, mającej być załączoną dla kupców i personu kupieckiego w Poznaniu. Liczny udział członków, mających radzić nad przyjęciem zmian poczynionych przez król. rejencję w ustawach, bardzo pożądanym.

* **Zabrała** onegdaj policja przekupniom na targu wagi i miary niezastosowane — do przepisów policyjnych. Niechby przekupnie nie narażali się niepotrzebnie na tego rodzaju straty i koszty. Nie godzi się oszukiwać bliźniego, a kara za to jest zwykle o wiele większą, aniżeli nieuczciwy zarobek z oszukaństwa.

* **Wiecej monety!** Rada związkowa uchwałała dnia 2 bm., aby wybito w mennicach jednomarkówek w sumie 400,000 mk.

* **Zbieranie kłosów** podpada karze jeżeli na to wyraźnego nie ma od właściciela pozwolenia. Ko-

deks karny stanowi w takim razie do 60 mk. grzywnien, albo 15 dni więzienia.

* **Piła.** Ofiary w ludziach zabiera woda latem; lekkomyślni przy kąpaniu nieraz tracą życie. Ale i przy pracy w polu w czasie żniw trzeba być ostrożnym. W sąsiedniej tu wiosce Rządówie nieszczęśliwy zdarzył się wypadek: Gospodarz zbyt wysoko nakładł na wóz zboża, to też gdy wjeżdżał do stodoły uderzył o belkę głową i na miejscu został trupem.

* **Gołąb pocztowy** zabłąkał się w drodze, a raczej pewno zaniemógł i wszedł do gołębnika w Włoszakowicach. Jest to bardzo oswojony ptak, to też łatwo go schwyceno i przekonano się, że miał na skrzydłach stemple poznańskie i kamienieckie (z Saksonii). Prawdopodobnie jest on własnością niejakiego Gräsera z Schönau pod Kamienicą (Chemnitz), to też doniesiono właścicielowi, którego stempel także był na skrzydle, o zatrzymaniu tego gołębia.

* **Z okolicy Świecia** (Pr. Zach.) donoszą nam raz jeszcze, że w mieście tem powiatowem znalazłby dobry odbyć Polak kupiec, któryby tam otworzył sklep towarów lokciowych; nawet znajdzie natychmiast lokal na sklep i własne pomieszkanie za 600 tylko mk. rocznie. Interesent niechaj się zgłosi po bliższą wiadomość do pana A. Lemke w Świeciu.

* **Sieroctwo.** W diecezji kolonńskiej jest 343 parafii osieroconych, ale ta diecezja dostanie w krótkim czasie arcybiskupa, który będzie radził o potrzebach duchowych diecezjan, kiedy u nas Kościół Boży o tem radzić nie może, bo walka kulturowa bez przerwy.

* **Zaraza syberyjska** pojawiła się w kilku powiatach od razu nad Wołgą. Rząd rozporządził odpowiednie kroki celem stłumienia albo przynajmniej ograniczenia tej strasznej zarazy.

* **Kalendarz.** Sobota, 25 lipca: Jakób Ap. Wschód słońca o godzinie 4 minut 8, zachód o godz. 8 minut 4.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 lipca 1885.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Rajewski z Lechli. Cohn z Wolsztyna. Jakś z Piły. Melzer z Drezna. Grotefeud z Raciborza. Marszał z Pniew.

GIEŁDA.

Poznań, 23. lipca (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: zmienne.

Żyto: bez targu.

Cena wypowiedzialna — mrk. Wypowiedziane — ctr. Na lipiec 185,00 mk. plac, na lipiec-sierpień 185,00 mrk. placono, sierpień-wrzesień 186,00 mrk. placono, wrzesień-październik 188,00 plac, na październik-listopad 140,00 mrk. placono, na listopad-grudzień — mrk. placono.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedzialna — mrk. Wypowiedziane — litrów Na lipiec 42 10 placono, na sierpień 42 10 plac., na wrzesień 42 50 plac., na październik 42 50 plac., na listopad-grudzień 42 20 placono, na styczeń 42 20 placono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 42 10

Poznań, 23-go lipca. Ceny mąki. Pszena: nr. 00 13 00—13 50 nr. 0 12 00—12 50 marek, rżana: nr. 0 i I 10 00—10 25 mrk. po 50 kilo.

(Sprawozdanie giełdowe) Poznań, 23-go lipca 4½ nowe listy zastawne poznańskie 101,60 4½ nowe listy rentowe poznańskie 102,00 5½ powiatowe obligacje 101,00 4½ powiatowe obligacje 101,25 3½ szlaskie listy zastawne — 4½ szlaskie listy rentowe 101,80. Kwilecki, Potocki i Spl. (Bank rolniczy) 68,00 Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 75,25 Poznański bank prowincjonalny 115,50 4½ pruska pożyczka ukonsolidowana 104,00 3½ premiewana pożyczka z 1855 roku — 3½ oblig. dług państwa 99 50 Kluczborsko-poznańskiej kolei żelaznej — Kluczborsko-poznańskiej kolei żelaznej 5½ akc. zak. — Starogardzko-poznańskiej kolei żelaznej 102 50. Warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 114,00 Austriackie noty bankowe 163,00 Austriacka renta srebr 68,00 Węgierska renta złota (duża) 4½ 81,50 Węgierska renta złota (mała) 4½ 81 50. Polskie listy likwidacyjne 56 50 Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 61,90 Rosyjskie noty bankowe 202,25 mrk. („Dziennik Pozn.“)

Bydgoszcz, 23 lipca (Ceny per 1000 kilo.) Pszenica: piękna 161—165 marek, średni gatunek 155—160 marek. — Żyto: piękne 133—135 marek, średni gatunek 130—132 marek. — Jęczmień: towar dla browarów 136—140 m., na paszę 125—135 m. — Owies: 125—140 m. — Groch: do gotowania 145—160 m., na paszę 122—130 marek. — Wyka: 115—125 marek. — Okowita: per 100 litr a 100% 42 50 marek. — Kurs rubli: 201,00 marek

Szczecin, 23. lipca. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica biała i złota 161,00—168,00 m. placono. — Żyto 138,00—141,00 m. plac. — Jęczmień posładz. 000,00—000,00 mr., piękny 134,00—138,00 mr. plac. — Owies 140,00—144,00 m. placono. — Petroleum w miejscu 7,7 marek placono.

wyszły dwa tomy, reszta w końcu

DZIEŁA ADAMA MICKIEWICZA.

Najtańsze ze wszystkich dotychczasowych
WYDANIE STEREOTYPOWE
ulożone w chronologicznym porządku według wskazówek
Prof. Dra A. Mateckiego,
Cena 4 tomów zbroszowanych 9 marek, w oprawie w
płótno 12 marek, ze złotymi wyciskami 13 marek, ma na
składzie i poleca

Księgarnia A. Cybulskiego w Poznaniu.
Skład i wypożyczalnia nut. (1828)

20 książek za 4 marki.

1) Książeczka do Nabożeństwa 294 str., z oprawą i futeralkiem, cena 60 fen. 2) Gawędy Starożytności 100 stron i 12 rycin na pięknym, welinowym papierze 75 fen. 3) Zimowe wieczory przy kominku z 8 rycinami 60 fen. 4) Gawędziarz. Zbiór gawęd, wesołych i ciekawych opowiadań, powiastek, żartów, figli i t. d. z 15 obrazkami 60 fen. 5) Bukiet pieśni światowych, zawiera piosenki, dumki, arye, krakowiaki, mazury i t. d. (150 pieśni) 60 fen. 6) Trzydzieści pieśni dla rzemieślników, tj. dla szewców, krawców, kowali, stolarzy i t. d. 25 fen. 7) Polski Sowizdrzał z 12 rycinami 30 fen. 8) Opowiadanie o zbrojach, strachach, czarach, zaklętych skarbach i t. d. 40 fen. 9) Przepowiadacz pogody i niepogody 20 fen. 10) Pół Kopy wesołych opowiadań 20 fen. 11) Kabała z pięknym obrazkiem 15 fen. 12) Leszek, kalendarz dla dzieci, z 16 obrazkami, zawiera piękne powiastki, wierszyki i t. d. 30 fen. 13) Cudowne Nawrócenie dwóch wielkich pijaków 15 fen. 14) Jajka Wielkanocne. Powiastka, 30 fen. 15) Poezye różnych autorów (166 pięknych wierszy) 50 fen. 16) Pamiątka 1000 letniego jubileuszu 5 fen. 17) Psalterz Dawidowy 75 fen. 18) Gra Niebo 20 fen. 19) Mała Historia Polska wierszem i prozą z 20 obrazkami 30 fen. 20) Mały Wybór Nabożeństwa dla dzieci z oprawą 25 fen. — Kto wszystkie powyższe książki nabywa, płaci zamiast 7 młk 45 fen., tylko 4 marki, a za dopłatą 25 fen. franko, oprócz tego w dodatku 2 duże obrazki Sobieskiego, obrazek Anioła Stróża i bł. Bronisławy Wolno kilka książek wymienić na inne np. Boga-Rodzica na Jasnej Górze 25 fen. — Opowiadanie z żywotów Świętych 75 fen. — Żywot Śś. Cyryla i Metodego 15 fen. — Przegląd Słowiański 1 młk. 50 fen. (zamiast 3 marek) — Róże i Niezapominajki 60 fen. — Wieniec powieści ludowych 75 fen. — Bukiet powinszowań 50 fen. Kto pojedynczo książki zapisuje dopłaca 5 fen. na frankowanie do każdej książki. — Zamawiać pod adresem: (1780)

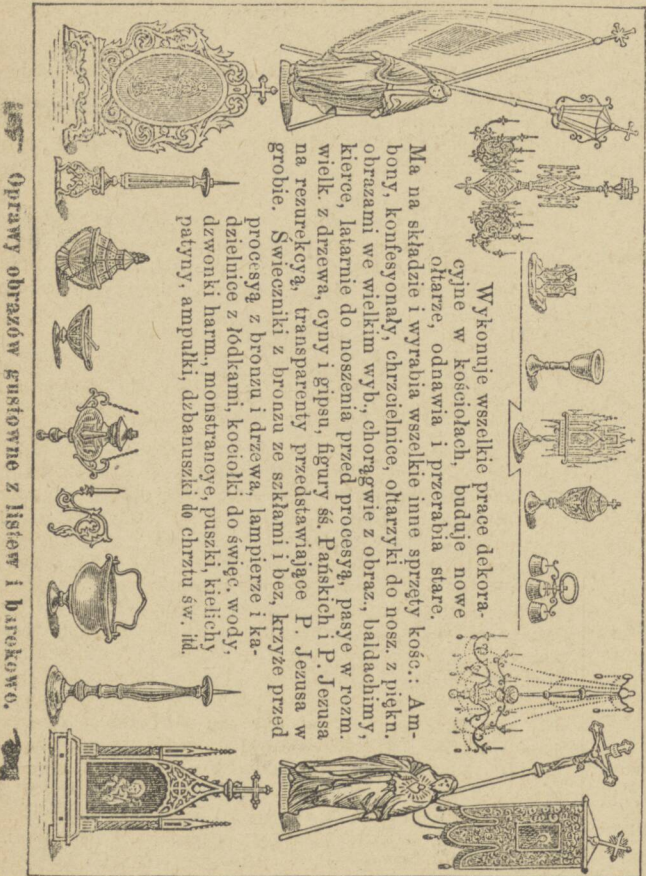
J. CHOCISZEWSKI, Poznań.

Wszelkiego rodzaju budowle

podjeżdża

Heliodor Matejko, budowniczy.

ulica Strzelecka nr. 31, I piętro. (1765)



W. Trzciński, rzeźbiarz i pozłotnik,
Poznań, Wodna ulica nr. 22. (1775)

Skład Dom. Dobrojewo

Wrocławska ulica nr. 30

poleca codziennie masło świeże, jaja, drób, okrasę,
wędliny, smalec, soki, konserwy, powidła, miód.
Co środę i sobotę wiejskie kiszki.

Pawie są do nabycia. Drugi skład, Królewska
ulica nr. 1. (1847)

W drukarni Kuryera Po-
znańskiego wyszła:

MOWA

Ludwika Gayzlera powiedziana
w Poznaniu na obchodzie 1000-niej
rocznicy zgonu Św. Metodego,
Apostoła Słowiańszczyzny.

Dochód na Czytelnie Ludowe.

Cena 10 fen.

100 egz. 7,50 m. — 500 egz. 25 m.

Do nabycia:

W drukarni Kuryera Poznańskiego,
Św. Marcin nr. 16/17.

W księgarni J. Leitgebra i Spł.
Wilhelmowska ulica nr. 8.

W księgarni Katolickiej, Wodna
ulica nr. 25. (1827)

W drukarni Fr. Chocieszyńskiego
Wodna ulica nr. 15.

J. B. LANGE w Gnieźnie

poleca

Jedynę
przez władzę duchowną uznane
oryginalne wydanie

KSIĄŻKI

NABOŻEŃSTWA

dla wszystkich katolików
szczególniej zaś dla wygody katoli-
ków archidiecezji gnieźnieńskiej
i poznańskiej z polecenia Naj-
przewieleb. Arcybiskupa

Dunina

ulożonej, a na nowo z rozkazu
Najprzewieleb. Arcybiskupa

X. Leona Przyłuskiego

poraz drugi przejrzaną.

Wyd. osobne dla niewiast i młecz.

Oprawnie po 2, 2,50, 3 m. i wyżej.

Książeczka do Nabożeństwa
dla chrześcian katolików

Wydanie dziesiąte.

Wyd. osobne dla niewiast i młecz.

Oprawnie od 75 fen. do 6 marek.

Zamówienia powyżej 3 ma-
rek wysyłam franko. (1117)

Kurs handlowy

przyjmuje zgłoszenia do 26. bm

Prof. Szafarkiewicz.

Do Warszawy

poszukuje się do interesów bardzo
korzystnych

dwóch wspólników

z kapitałem około dwudziestu ty-
sięcy marek. Gwarancja kapitału;
wspólnikowi oddaje się prowa-
dzenie kasy i księzek. Oferty
uprasza się nadsyłać pod adresem
Wgo Kaźmierza Średnickiego
w Wągrowcu. (1846)

Największy wybór!

Szanownej Publiczności

polecam:

Harmoniki,

Skrzypce,

Gitary,

Cytry,

Struny,

Smyczki,

Herofony

pięknie ozdobione z pa-
piernymi nie obracającymi
się walcami z wielką ilością
sztuk do wyboru. (1532)

Reparacje wszelkich
grających instrumentów
przyjmuje i wykonuje.

N. ZIENTKIEWICZ,

Stary Rynek 35, I piętro.

Najtańsze ceny!

Jest do sprzedania w biegu
będąca (1858)

restauracya

z całkowitem urządzeniem (2 bi-
lardy) od lat wielu prowadzona.
Cena 3000 marek.

A. J. WALICZAK,

Poznań, hotel p. Czarnym Orłem.

UCZNIA

z wykształceniem terycynera po-
trzebujemy natychmiast.

Drogerya H. Jasiński i Spł.

Przedstawienie osobiste po-
żądane. (1844)

WIENIEC POWIEŚCI I OPOWIADEK LUDOWYCH.

Zawiera następujące powieści: 1) Bródka. Podobieństwo dla
rolników; 2) Nie bogactwa stanowią szczęście człowieka. 3) Jak
się pijanica Bartek za życia dostał do sieni piekielnej. 4) Jak poszło
pijanicy Maćkowi. 5) Potrzeba religijnego wychowania. 6) Nie są-
dzicie a nie będziecie sądzeni. 7) Szlachetny czyn chłopca polskiego.
8) Nauka czyni ludzi wielkimi. 9) Siódme nie kradnij, czyli Jak po-
szło Bartkowi i Kubie. 10) Dwie drogi: jedna do nieba, a druga
do piekła prowadząca. (Podobieństwo). 11) Jak szewc Pociągiewicz
i gospodarz Lipa przez marnotrawstwo swych żon przyszli do wiel-
kiego nieszczęścia. 12) Trzy Litwinki. Powieść z czasów zaprowa-
dzenia chrześcijaństwa na Litwie. 13) Posyłajcie dzieci do szkoły.
Opowiadanie dla rodziców. 14) Zgoda na polu bitwy. Powiastka
z dzieł czeskich. 15) Powiastka dla go spodni i gospodarzy.

Całe to dziełko obejmujące 10 arkuszy druku kosztuje tylko 75 fen.
z franko przesyłką 85 fen. — Należytość uprasza się przesyłać w
liście znaczkami pocztowymi pod adresem:

F. Chocieszyński, Poznań, Wodna ulica nr. 15.

Koszule

M. Mniszewski

Tani zakup

Specjalność
dla księży!

6 koszul w doskonałym gatunku młk. 15,00

6 koszul z najlepszego Cretonu-
angielskiego „ 18,00

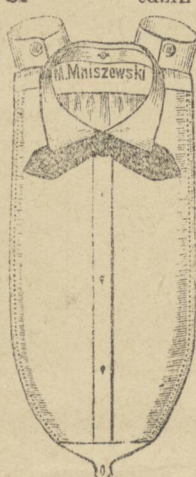
Kolnierze (obojczyki) cienkie płó-
cienne fasonu Monseigneur tuzin „ 7,00

Mankiety cienkie płóciennne tuzin „ 9,00

Skarpety czysto niciane tuzin 9,00 i 12,00

Chustki płóciennne tuzin „ młk. 5,00

„ cienkie i czysto płóciennne
tuzin z obrabianiem „ 9,00



6 koszul dziennych z naj-
lepszego Cretonu angiel.
uprane i uprasowane.

12 kolnierzyków i 6 p. man-
kiet, cienkie płóciennne,

2 krawaty francuzkie,

cała wyprawa w wy-
borowym gatunku tylko

marek 40,00.

Skład płótna i fabryka bieleziny

Poznań, (1402)

Ceny niskie 2 ulica Wodna 2. Koszule

doskonale maszyny gospodarcze można nabyć ta-
nio jako to: (1559)

Młockarnie z manieżem, dla gospodarzy pod gwarancją za młk. 320

Sieczkarnie, z pół łokcia szerokim otworem, **siódła** z 4 ko-
sami po 19 cali długimi do maniezu, na siłę dwóch koni za m. 115.

Sieczkarnie ręczne za 57 marek.

Wialnie do czyszczenia omłoczonego zboża zaraz z pod cep, po-
czawszy od 48 młk. do 75 młk. te same mają 8 i 10 różnych sit

Papy do gnojówki za 25 marek. 3 metry wysokie.

Papy do wody, każdej wielkości, i to w cenie poczawszy od 30
marek w fabryce maszyn

FRANCISZKA JEZIOŁKOWSKIEGO w Wągrowcu.

Bona do początek dzieci, mó-
wi dobrze po franc. zna
krawiec, białe szyc. wszelk. robót.
nie muzyk, zaopatrz. w jak najlep.
świad. poszuk. umiesz. Łaskawe
zlecenia uprasza (1851)

Tramczyński, Wiel. Garbary 11

Potrzebną jest zazaz do mia-
sta na prowincyi (1854)

osoba

do zarządu domu, znająca się tak-
że na kuchni. Pensya 150 młk.
i tantyema. Przesłać świadectwa.

A. J. WALICZAK,

Poznań, hotel p. Czarnym Orłem.

Ogrodnik artystyczny

zaopatrz. w świad. po kilkolet.

pobye. w miejsc. poszuk. umieszcz.

od 1 października rb. Łaskawe
zlecenia uprasza (1849)

Tramczyński, Wiel. Garbary 11.

Panna służąca obezn. dosk. z

krawiec. białem
szyciem poszuk. umieszcz. zaraz.

Łaskawe zlec. uprasza (1850)

Tramczyński, Wiel. Garbary 11.

Strzelecka ul. 19/20

mieszkania o 4 pok. (480-600 m.)

do wynajęcia od 1. 10. b. r.

Podgorzelnik

wyuczony gorzelnictwa w parowej
gorzelni najnowszego systemu, pod
kierownictwem gorzelnika wszech-
stronnie, teoretycznie i praktycznie
wyrobionego, na zasadach wszel-
kiej oszczędności, a ciągłości naj-
wyższego zysku bez defraudacyi;
prócz tego wyuczony po kilkolet-
nim terminie destylacji w jednej
z najpiękniejszych i najstawniejszych
destylacji Wielkiego Ks. Poznań-
skiego, poszukuje dla doskona-
łego wyrobienia się, przy dobrych
świadectwach i rekomendacyi od-
powiedniego miejsca. Łaskawe
oferty pod adresem:

Mieczysław Laskowski,

1852) Rokosów p. Poniec.

Potrzebni zaraz:

kucharz kaw. na 450 młk., **pisarz**

gosp. na 240 młk. od 1 paździer-
nika rb., **leśniczy kaw.** do Kró-
lestwa 300 rubli, **2 ogrodników**

kaw. na 80 talarów i tantyemę,

kucharz kawaler na 360 młk.

Tylko dobre świadectwa u-
względnione będą. (1848)

Tramczyński, W. Garbary 11.